

Legenda o pękniętym dzwonie

Na warszawskiej starówce stał kiedyś dzwon. Nikt nie wiedział, dlaczego dzwon, który powinien wisieć, stoi na bruku i jak to się stało, że spadł. Przewodnicy, oprowadzający wycieczki po Starym Mieście, wymyślali niestworzone historie tłumaczące, dlaczego dzwon jest na ziemi, ale nikt nie znał prawdy.

Dzwonem opiekowała się mała Grażynka, córka dzwonnika z pobliskiej dzwonnicy. Codziennie go czyściła, rozmawiała z nim, traktowała, niczym najlepszego przyjaciela. Jednak nawet ona nie знаła jego największej tajemnicy: dzwon potrafił spełniać życzenia – trzeba było tylko wypowiadać je z dłońmi przytkniętymi do jego ściany.

Grażynka miała wiele marzeń: chciała grać na skrzypcach, chciała mieć wielu przyjaciół, ale przede wszystkim chciała, żeby dzwon wrócił na dzwonnice i znów potrafił dzwonić. Nie wiedziała jednak, jak to zrobić. Jej tata, którego prosiła o pomoc, również nie potrafił nic poradzić. Ilekroć wraz z robotnikami podejmował próby podniesienia dzwonu, ten ani drgnął! Zupełnie, jakby coś go trzymało.

Któregoś dnia, kiedy Grażynka jak zwykle czyściła dzwon, zauważyła sprzedawcę baloników. Zapatrzyła się w ich fantazyjne kształty i wesołe kolory i westchnęła: „Ach, jakbym chciała mieć jeden z nich!” A że mówiąc te słowa dotykała obiema dłońmi dzwonu, jej życzenie niespodziewanie dla niej samej się spełniło! Grażynka zobaczyła, jak sprzedawca podchodzi do niej i wręcza jej największy balonik ze słowami: „A dla pracowitej panienki mała nagroda.”

Grażynka była zaskoczona. Podziękowała grzecznie, ale nie wiedziała, co o tym myśleć.

Jakiś czas później zobaczyła sprzedawczynię obwarzanków i znów westchnęła: „Zjadłabym, sobie takiego z makiem” A że w tej chwili znowu miała obie ręce na dzwonie, sprzedawczyni nagle podeszła do niej i z uśmiechem wręczyła obwarzanek.

Grażynka była bystrą dziewczynką. Zaraz domyśliła się, czyja to sprawka i w jaki sposób można spełnić życzenia. Dlatego po raz trzeci dotknęła dzwonu i wypowiedziała swoje najgorętsze życzenie: „Chciałabym, żebyś znów wisiał na wieży, kochany dzwonie”.

Jednak kiedy je wypowiedziała, zobaczyła, że nic się nie zmieniło. Dzwon nadal tkwił na bruku. Już zdążyła się zmartwić, że magia jednak nie działa, kiedy nagle przed jej oczyma pojawił się tajemniczo brany człowiek. Podeszedł do niej i powiedział: „Nie obawiaj się, proszę. Przybyłem tutaj, by spełnić twoje życzenie. Jestem czarodziejem. Jednak moja magia będzie tu na nic, póki nie unieszkodliwimy złego czaru rzuconego na dzwon przez starą wiedźmę, która pilnuje go ukradkiem.” I wskazał Grażynce starą kobietę wspartą na wiklinowej miotle, niby sprzątaczkę, która obserwowała ich z oddali. „Jak można osłabić jej czar?”- zapytała Grażynka. „Należy ją uśpić”, odpowiedział czarodziej i nauczył Grażynki specjalnej kołysanki-usypianki.

Grażynka szybko sprowadziła swojego tatę, wszystkich jego współpracowników i nauczyła ich tej piosenki, po czym powolutku podeszli w kierunku wieży. Zanim czarownica się spostrzegła, wszyscy zaintonowali piosenkę, a że jej słowa i melodia łatwo wpadały w ucho, ludzie zwiedzający Starówkę również do nich dołączyli i po chwili czarownica już spała.

Czarodziej poprosił, alby śpiewali aż do momentu, kiedy dzwon nie znajdzie się na dzwonnicy, po czym swoimi czarami powolutku umieścił go na szczycie wieży. Kiedy mu się to udało, wszyscy zaczęli klaskać i wiwatować. Wiedźma obudziła się i tak bardzo zezłościła się z powodu przegranej, że wsiadła na miotłę i odfrunęła w siną dal. Dzwon zaś pięknie grał dla wszystkich zwiedzających Stare Miasto.